

GORZOWSKIE
WIADOMOŚCI
KOŚCIELNE



ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ

KWIECIEŃ

1967

Spis treści na m-c kwiecień 1967

STOLICA APOSTOLSKA

1. Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim 73
2. Podziękowanie za medal millenijny przesłany Ojcu św. 82

EPISKOPAT POLSKI

1. Zarządzenie Biskupów Polskich dotyczące dalszego rozszerzenia języka polskiego w liturgii Mszy św. . . . 83

BISKUP GORZOWSKI

1. Duszpasterskie słowo na uroczystość św Rodziny w oparciu o niektóre nauki Soboru Watykańskiego II. . . . 84

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

1. „Moja podróż do równika” (wyjątki) — Ks. J. Michalski 89

GORZOWSKIE WIADOMOSCI KOSCIELNE

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

Rok 11

Gorzów kwiecień 1967 r.

Nr 4

STOLICA APOSTOLSKA

DEKLARACJA O WYCHOWANIU CHRZEŚCIJAŃSKIM



600-9444/4

Nr 2473/66

Textus versio divulgatur E Curia
Metropolitana Cracoviae, die 18
Junii 1966 a.

† Carolus
Archiepiscopus

Ls.

St. Marszowski
Vicecancellarius

P A W E Ł B I S K U P

Śługa Sług Bożych
razem z Ojcami Świętego Soboru
na wieczną rzecz pamiątkę

DEKLARACJA O WYCHOWANIU CHRZEŚCIJAŃSKIM

W s t ę p

Olbrzymie znaczenie wychowania w życiu człowieka i ciągle zwiększający się jego wpływ na współczesny postęp społeczny stanowi przedmiot baczego rozważania Świątęgo Soboru Powszechnego.¹⁾ Istotnie, wychowanie młodzieży i nawet ciągle jakieś kształcenie dorosłych stają się łatwiejsze i zarazem bardziej palące w warunkach naszych czasów. Ludzie bowiem bardziej świadomi swojej godności i swego obowiązku pragną coraz aktywniej brać udział w życiu społecznym, a zwłaszcza w życiu ekonomicznym i politycznym;² przedziwny postęp techniki i badań naukowych, nowe środki porozumienia społecznego dają ludziom mającym więcej wolnego czasu od zajęć, sposobność łatwiejszego dostępu do spuścizny myślowej i kulturalnej, jak też do wzajemnego uzupełniania się przez ściślejsze powiązania, tak między grupami społecznymi jak i między samymi narodami.

Stąd to podejmuje się wszędzie wysiłki celem większego doskonalenia pracy wychowawczej, głosi się i określa w publicznych dokumentach podstawowe prawa ludzi, a szczególnie prawa dzieci i rodziców dotyczące wychowania;³ z szybkim wzrostem liczby wychowanków, mnożą się szeroko i doskonałą szkoły oraz tworzy się inne zakłady wychowawcze, w oparciu o nowe doświadczenia wypracowuje się metody wychowania i nauczania, czyni się wysiłki wielkiej wagi, aby zapewnić wychowanie i wykształcenie wszystkim ludziom, choć co prawda wielka liczba dzieci i młodzieży pozbawiona jest jeszcze nawet podstawowego wykształcenia, a wielu innych należytego wychowania, w którym kultywuje się zarazem prawdę i miłość.

Ponieważ zaś Święta Matka Kościół, celem wypełnienia nakazu otrzymanego od Boskiego swego Założyciela, a mianowicie nakazu obwieszczenia zbawienia wszystkim ludziom i odnawiania wszystkiego w Chrystusie, powinien troszczyć się o całe życie ludzkie, również o życie ziemskie, o ile ono łączy się z powołaniem niebiańskim⁴ — przeto ma on też swoją rolę w rozwoju i postępie wychowania. Stąd to Święty Sobór ogłasza niektóre podstawowe zasady wychowania chrześcijańskiego szczególnie w szkołach, które to zasady po Soborze winny być szerzej rozwiniete przez specjalną Komisję, a następnie przez Konferencje Biskupów dostosowane do różnych warunków regionalnych.

1. Wszyscy ludzie jakiegokolwiek rasy, stanu i wieku posiadają jako cieszący się godnością osoby, nienaruszalne prawo do wychowania⁵, odpowiadającego ich własnemu celowi⁶, dostosowanego do właściwości wrodzonych, różnicy płci, kultury i ojczyznych tradycji, a równocześnie nastawionego na braterskie z innymi narodami współzycie, dla wspierania prawdziwej jedności i pokoju na ziemi. Prawdziwe zaś wychowanie zdąża do kształtowania osoby ludzkiej w kierunku jej celu ostatecznego, a równocześnie do dobra społeczeństw, których człowiek jest członkiem i w których obowiązkach, gdy dorośnie, będzie brał udział.

Należy więc dopomagać dzieciom i młodzieży zgodnie z postępowaniem nauk psychologicznych, pedagogicznych i dydaktycznych do harmonijnego rozwijania wrodzonych właściwości fizycznych, moralnych i intelektualnych, dla zdobywania stopniowo coraz doskonalszego zmysłu odpowiedzialności w należytych kształtowaniu własnego życia przez nieustanny wysiłek i w osiąganiu prawdziwej wolności, po wielkodusznym i stanowczym przewyciężeniu trudności. Winni oni też otrzymać pozytywne i roztropne wychowanie seksualne, dostosowane do wieku. Poza tym trzeba ich tak przygotowywać do uczestnictwa w życiu społecznym, aby zaopatrzeni należycie w konieczne do tego i odpowiednie środki, mogli włączyć się czynnie w różne zespoły ludzkiej społeczności, aby ujawniali przez rozmowę z innymi swe zapatrywania i chętnie zabiegali o wspólne dobro.

Święty Sobór wyjaśnia też, że dzieci i młodzież mają prawo, aby pobudzano ich do oceny wartości moralnych wedle prawidłowego sumienia i do przyjmowania owych wartości poprzez osobisty wybór, a również do doskonalszego poznawania i miłowania Boga. Dlatego gorąco prosi wszystkich, którzy mają władzę nad narodami, albo też kierują wychowaniem, aby troszczyli się, iżby nigdy nie pozbawiono młodzieży tego świętego prawa. Synów zaś Kościoła zachęca do wspólnomysłnej pracy w całej dziedzinie wychowawczej, w tym szczególnie celu, aby należyte dobrodziejstwa wychowania i nauczania można było szybko rozciągnąć na wszystkich ludzi całego świata.⁷

2. Wszyscy chrześcijanie, ponieważ jako nowe stworzenie dzięki odrodzeniu z wody i z Ducha Świętego⁸ nazywają się dziećmi Bożymi i są nimi, mają prawo do wychowania chrześcijańskiego. Wychowanie to zdąża nie tylko do pełnego rozwoju osoby ludzkiej, dopiero co opisanego, lecz ma na względzie przede wszystkim to, aby ochrzczeni wprowadzani stopniowo w tajemnicę zbawienia, stawali się z każdym dniem coraz bardziej świadomi otrzymanego daru wiary. Niechaj uczą się chwalić Boga w duchu i w prawdzie (por. J 4,23) zwłaszcza w kulcie liturgicznym, niechaj zaprawiają się w prowadzeniu własnego życia wedle nowego człowieka w sprawiedliwości i świętości prawdy (Ef 4, 22-24), w ten sposób niech stają się ludźmi doskonałymi na miarę wieku pełności Chrystusowej (Ef 4,13) i przyczyniają się do wzrostu ciała mistycznego. Ponadto świadomi swego powołania niech się przyzwyczajają dawać świadectwo nadziei, która w nich jest (por. 1 P 3,15) jako też pomagać w chrześcijańskim kształtowaniu świata, dzięki któremu wartości naturalne włączone do pełnego rozumienia człowieka odkupionego przez Chrystusa, przyczyniają się do dobra całej społeczności⁹. Dlatego obecny Święty Sobór przypomina pasterzom dusz bardzo wielki obowiązek czynienia wszystkiego aby z tego chrześcijańskiego wychowania korzystali wszyscy wierni, a zwłaszcza młodzież, która jest nadzieją Kościoła.¹⁰

3. Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są zobowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych wychowawców.¹¹ To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że w wypadku, gdyby nie było spełniane, z trudnością można by je zastąpić. Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, by sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, których potrzebują wszystkie społeczności...

Szczególnie zaś w rodzinie chrześcijańskiej ubogaconej łaską i obowiązkami sakramentu małżeństwa należy już od najwcześniejszego wieku uczyć dzieci zgodnie z wiarą na chrzcie otrzymaną poznawania i czci

Boga, a także miłowania bliźniego, tam też doświadczają one najpierw zdrowej społeczności ludzkiej i Kościoła, a wreszcie przez rodzinę wprowadza się je powoli do świeckiej wspólnoty ludzkiej i do Ludu Bożego. Niech więc rodzice uprzytomnią sobie dobrze, jak wielkie znaczenie posiada rodzina prawdziwie chrześcijańska dla życia i rozwoju samego Ludu Bożego¹².

Obowiązek wychowywania ciążyący w pierwszym rzędzie na rodzinie potrzebuje pomocy całej społeczności. Oprócz więc praw rodziców i tych którym oni powierzają część zadania wychowawczego, pewne obowiązki i prawa przysługują państwu, ponieważ do niego należy organizowanie tego, czego wymaga wspólne dobro doczesne. Do jego zadań należy wspieranie różnymi sposobami wychowania młodzieży, a mianowicie: zabezpieczanie obowiązków i praw rodziców oraz innych, którzy mają udział w wychowaniu i dopomaganiu im, przejmowanie wedle zasady pomocniczości wychowania w wypadku braku inicjatywy ze strony rodziców i innych społeczności, lecz z uwzględnieniem życzeń rodziców, ponadto zakładanie własnych szkół i instytucji w miarę jak dobro wspólne tego wymaga.¹³

W szczególności wreszcie sposób obowiązek wychowawczy należy do Kościoła nie tylko dlatego, że winno się go uznać również za społeczność ludzką zdolną do pełnienia funkcji wychowawczej, lecz nade wszystko dlatego, że ma on zadanie wskazywania wszystkim ludziom drogi zbawienia a wierzącym udzielania życia Chrystusowego i wspomagania ich ustawiczną opieką, aby mogli osiągnąć pełnię tego życia.¹⁴ Tym więc swoim dzieciom obowiązany jest Kościół jako matka dawać takie wychowanie, dzięki któremu całe ich życie byłoby przepełnione duchem Chrystusowym, równocześnie zaś udzielać swej pomocy wszystkim ludziom do zdobywania pełnej doskonałości ludzkiej osoby, do dobra również ziemskiej społeczności i w budowaniu świata bardziej ludzkiego¹⁵.

4. W wypełnianiu tego obowiązku wychowawczego Kościół zapośrednicza o wszystkie odpowiednie środki troszczy się szczególnie o to, które mu są właściwe, a z których pierwszym jest katechizacja¹⁶; ona to oświeca i wzmacnia wiarę, karmi życie wedle ducha Chrystusowego, doprowadza do świadomego i czynnego uczestniczenia w misterium liturgicznym¹⁷ i pobudza do działalności apostołskiej. Kościół wysoko ceni i stara się duchem swoim przepoić oraz udoskonalić inne także pomoce, które należą do wspólnego dziedzictwa ludzi i które bardzo przyczyniają się do rozwijania umysłów i kształtowania ludzi; takimi są: środki społecznego porozumiewania się¹⁸, liczne zrzeszenia, których celem są ćwiczenia duchowe i cielesne, stowarzyszenia młodzieżowe, a zwłaszcza szkoły.

5. Między wszystkimi środkami wychowania szczególne znaczenie ma szkoła¹⁹, która mocą swego posłannictwa, kształtując z wytrwałą troskliwością władze umysłowe, rozwija zdolność wydawania prawidłowych sądów, wprowadza w dziedzictwo kultury wytworzonej przez przeszłe pokolenia, kształci zmysł wartości, przygotowuje do życia zawodowego, sprzyja dyspozycjom do wzajemnego zrozumienia się, stwarzając przyjazne współżycie wśród wychowanków różniących się charakterem i pochodzeniem, ponadto stanowi jakby pewne centrum, w któregoby wysiłkach i osiągnięciach powinny uczestniczyć równocześnie rodziny, nauczyciele, różnego rodzaju organizacje rozwijające życie kulturalne, obywatelskie, religijne, państwo i cała społeczność ludzka.

Pięknie więc i o wielkim znaczeniu jest powołanie tych wszystkich, którzy pomagając rodzicom w wypełnianiu ich obowiązku i zastępując społeczność ludzką, podejmują w szkołach zadanie wychowawcze; po-

wołanie to wymaga szczególnych przymiotów umysłu i serca jak również staranniejszego przygotowania i ciągłej gotowości do odnowy i dostosowywania się.

6. Rodzice, którzy mają pierwszy i nienaruszalny obowiązek oraz prawo wychowywania dzieci, winni cieszyć się prawdziwą wolnością w wyborze szkół. Władza państwowa więc, której zadaniem jest strzec i bronić wolności obywatelskiej, powinna dbać zgodnie z zasadami sprawiedliwości rozdzielać o takie rozdzielanie zasiłków państwowych, aby rodzice zgodnie ze swym sumieniem w sposób na prawdę wolny mogli wybrać szkoły dla swych dzieci ²⁰.

Zresztą państwo winno dbać, aby wszyscy obywatele mogli osiągnąć odpowiedni poziom kultury i aby byli należycie przygotowani do wykonywania obowiązków i praw państwowych. Tak więc państwo winno zabezpieczyć prawo młodzieży do odpowiedniego wychowania szkolnego, czuwać nad zdadnością nauczycieli i wysokim poziomem nauki, troszczyć się o zdrowie wychowanków i w ogóle doskonalić całą organizację szkolnictwa, pamiętając o zasadzie pomocniczości i dlatego wykluczając wszelki monopol szkoły, który sprzeciwia się wrodzonym prawom osoby ludzkiej, a także postępowi i upowszechnianiu samej kultury, pokojowemu współżyciu obywateli i pluralizmowi istniejącemu dziś w bardzo licznych społeczeństwach ²¹.

Święty Sobór zachęca wiernych, aby ochotczo pomagali zarówno w znajdowaniu odpowiednich metod wychowawczych i programu nauczania, jak i kształtowaniu takich nauczycieli, którzy by mogli prawidłowo wychowywać młodzież, i aby popierali szczególnie przez Komitety Rodzicielskie całe zadanie szkoły, a zwłaszcza wychowanie moralne, które ma być w niej podawane ²².

7. Oprócz tego trzeba, aby Kościół świadom bardzo poważnego obowiązku gorliwego troszczenia się o moralne i religijne wychowanie wszystkich swoich dzieci, otaczał szczególną życzliwością tych bardzo licznych, którzy kształcą się w szkołach niekatolickich. Czyni on to już po przez świadectwo życia tych, którzy ich uczą i nimi kierują, już też przez apostolską działalność współpracowników ²³, już wreszcie najbardziej przez posługę kapłanów i świeckich, którzy im głoszą naukę zbawienia sposobem dostosowanym do ich wieku i okoliczności oraz używają im pomocy duchowej przez odpowiednie poczynania stosownie do warunków, spraw i czasów. Rodzicom zaś Kościół przypomina poważną, ciążącą na nich powinność wydawania wszystkich zarządzeń, a nawet domagania się, aby dzieci ich mogły korzystać z owych pomocy i aby czyniły postępy w formacji chrześcijańskiej harmonijnie z formacją świecką. Dlatego Kościół pochwała te władze i państwo, które uwzględniając pluralizm dzisiejszego społeczeństwa i szanując należną wolność religijną, pomagają rodzicom, aby wychowanie dzieci we wszystkich szkołach mogło się odbywać zgodnie z ich (tych rodzin) własnymi zasadami moralnymi i religijnymi ²⁴.

8. Obecność Kościoła w dziedzinie szkolnictwa zaznacza się w szczególny sposób poprzez szkołę katolicką. Ta niemniej niż inne szkoły zdąża do celów kulturalnych i do prawdziwie ludzkiej formacji młodzieży. Właściwością zaś jej jest to, że stwarza w społeczności szkolnej atmosferę przenikniętą ewangelicznym duchem wolności i miłości dopomaga młodzieży, aby w rozwijaniu własnych osobowości wzrastała zarazem wedle nowego stworzenia, którym stała się przez chrzest i całą ludzką kulturę porządkuje ostatecznie zgodnie z nową zbawienia tak, aby poznanie, które wychowankowie stopniowo zdobywają odnośnie świata, życia i człowieka, było naświetlone wiarą ²⁵. W ten

sposób szkoła katolicka, byleby tylko okazywała postawę otwartą wobec potrzeb bieżącej chwili, naucza swoich wychowanków skutecznego pomnażania dobra społeczności ziemskiej i przygotowuje ich do służby w rozszerzaniu Królestwa Bożego, aby stali się oni przez wzorowe i apostołskie życie jakby zbawczym zaczynem wspólnoty ludzkiej.

Szkoła więc katolicka, ponieważ może tak bardzo przyczyniać się do wypełniania misji Ludu Bożego, a przez dialog między Kościołem i społecznością ludzką może przysłużyć się wzajemnemu ich dobru, zachowuje także w obecnych warunkach swe bardzo wielkie znaczenie. Dlatego ten Święty Sobór na nowo ogłasza prawo Kościoła do wolnego zakładania szkół jakiegokolwiek rodzaju i stopnia i do kierowania nimi, co było poruszane w wielu dokumentach Urzędu Nauczycielskiego; przypomina też, że korzystanie z takiego prawa jak najbardziej przyczynia się do wolności sumienia i ochrony praw rodziców, a również do rozwoju samej kultury.

Nauczyciele zaś winni pamiętać, że to od nich jak najbardziej zależy, aby szkoła katolicka mogła urzeczywistniać swoje zamierzenia i przedsięwzięcia²⁷. Dlatego niechże się oni przygotowują ze szczególną troską, aby posiadali wiedzę tak świecką jak religijną, potwierdzoną odpowiednimi tytułami naukowymi, i aby mieli opanowaną sztukę wychowywania, odpowiadającą zdobyczom bieżącej doby. Związani miłością między sobą i z uczniami oraz przepojeni duchem apostołskim, niechaj dają świadectwo tak życiem jak i nauką jedynemu. Nauczycielowi Chrystusowi. Niech współpracują przede wszystkim z rodzicami, w całym zaś procesie wychowawczym niech razem z nimi pamiętają o uwzględnieniu różnicy płci i celu właściwego każdej płci w rodzinie i w społeczeństwie, wyznaczonego przez Bożą Opatrzność, niechaj pobudzają swych wychowanków do osobistego działania, a po ukończeniu okresu szkolnego niech im dalej pomagają radą, przyjaźnią, a także zakładaniem specjalnych stowarzyszeń przenikniętych duchem kościelnym. Święty Sobór ogłasza, że posługa tych nauczycieli jest prawdziwym apostolstwem w naszych także czasach jak najbardziej odpowiednim i koniecznym, a równocześnie prawdziwą służbą na rzecz społeczeństwa. Rodzicom zaś katolickim przypomina obowiązek posyłania swoich dzieci, kiedy i gdzie to tylko możliwe do szkół katolickich, wspomagania ich w miarę sił i współpracowania z nimi dla dobra swoich dzieci²⁸.

9. Trzeba, aby do takiej szkoły katolickiej upodobniły się wedle możliwości wszystkie szkoły zależne w jakikolwiek sposób od Kościoła, chociaż szkoła katolicka może przybrać różne formy, zależnie od miejscowych warunków²⁹. Rozumie się, że Kościołowi są bardzo drogie także te szkoły katolickie, do których zwłaszcza na terenach misyjnych, uczęszczają równocześnie uczniowie niekatolicy.

Zresztą przy zakładaniu i kierownictwie szkół katolickich należy liczyć się z koniecznymi potrzebami bieżącej doby. Dlatego, jeżeli należy popierać szkoły niższego i średniego stopnia, stanowiące podstawę wychowania, to trzeba też wysoko cenić te szkoły, których w szczególności sposób pomagają się obecne warunki. Takimi są szkoły zwane zawodowymi i technicznymi, instytuty przeznaczone dla kształcenia dorosłych, dla rozbudowy usług społecznych oraz dla tych, którzy z powodu upośledzeń wymagają szczególnej opieki, a również szkoły, w których przygotowuje się nauczycieli dla kształcenia religijnego lub innych form wychowania.

Święty Sobór usilnie zachęca pasterzy Kościoła i wszystkich wierzących, aby nie szczędząc żadnych ofiar, pomagali szkołom katolickim

w coraz doskonalszym wypełnianiu ich zadania, a przede wszystkim w zaspakajaniu potrzeb tych, którzy albo są ubogimi w dobra doczesne, albo są pozbawieni pomocy i życzliwości ze strony rodziny lub są z dala od łaski wiary.

10. Również szkoły wyższe otacza Kościół gorliwą troską, zwłaszcza uniwersytety i fakultety. Nawet w tych, które zależą od niego, dba usilnie o to, aby poszczególne dyscypliny tak rozwijały się w oparciu o własne założenia, własną metodę oraz własną swobodę badania naukowego, iżby z dnia na dzień można było osiągnąć głębsze ich zrozumienie i aby po dokładniejszym rozważeniu nowych problemów i badań bieżącej doby doskonale się pojmowało, w jaki sposób wiara i rozum prowadzą do jednej prawdy, podążając tu śladami Doktorów Kościoła, a szczególnie św. Tomasza z Akwinu³¹. Takim sposobem ma wytwarzać się jakby publiczna, stała i powszechna obecność myśli chrześcijańskiej w całym wysiłku skierowanym ku rozwijaniu wyższej kultury, a wychowankowie tych instytucji mają kształtować się na ludzi na prawdę odznaczających się nauką, przygotowanych do spełniania poważnych obowiązków społecznych oraz na świadków wiary w świecie³².

W uniwersytetach katolickich, w których nie ma fakultetu teologicznego, powinien być instytut lub katedra świętej teologii, gdzie w stosowny sposób prowadzono by wykłady także dla studentów świeckich. Ponieważ wiedza postępuje zwłaszcza dzięki badaniom specjalistycznym o większym znaczeniu naukowym, dlatego w uniwersytetach i fakultetach katolickich należy najbardziej popierać instytuty, które w pierwszym rzędzie mają służyć postępowi badań naukowych.

Święty Sobór wielce zaleca rozwijanie uniwersytetów i fakultetów katolickich rozmieszczonych należycie w różnych częściach świata, tak jednakże, aby one błyszczały nie ilością, ale zamiłowaniem do nauki. Łatwy dostęp do nich niech ma młodzież rokująca większe nadzieje, chociaż biedna, szczególna jednak ta, która przybywa z nowych narodów.

Ponieważ los społeczeństwa i samego Kościoła wiąże się ściśle z rozwojem młodzieży odbywającej wyższe studia³³, przeto pasterze Kościoła winni nie tylko usilnie dbać o życie duchowe wychowanków, którzy uczęszczają na uniwersytety katolickie, ale w trosce o formację duchową wszystkich swoich dzieci powinni starać się — powziawszy odpowiednie decyzje na konferencjach biskupich — aby także uniwersytety niekatolickie posiadały konwikty i katolickie ośrodki uniwersyteckie, gdzie by kapłani, zakonnicy i świeccy katolicy sumiennie dobrani i przygotowani, udzielali stale młodzieży akademickiej pomocy duchowej i intelektualnej. Młodzież zaś bardziej uzdolnioną tak z katolickich jak i z innych uniwersytetów, jeśli okaże się zdolną do uczenia i badania naukowego, powinno się szczególnie troskliwie kształcić i kierować do podejmowania funkcji profesorskich.

11. Kościół bardzo wiele oczekuje od skutecznej działalności fakultetów teologicznych³⁴ Im bowiem powierza bardzo odpowiedzialne zadanie przygotowania swych wychowanków nie tylko do posługi kapłańskiej, lecz nade wszystko do uczenia w zakładach wyższych studiów kościelnych, czy też do samodzielnego rozwijania nauk, czy do podjęcia bardziej uciążliwych zadań apostołatu intelektualnego. Jest również zadaniem tych fakultetów zbadać dokładniej różne dziedziny nauk teologicznych i to tak, aby można było osiągnąć coraz głębsze zrozumienie objawienia, aby pełniej ujawniło się dziedzictwo mądrości chrześcijańskiej, przekazane przez przodków, aby rozwijał się dialog

z braćmi rozłączonymi i z niechrześcijanami oraz aby można rozwiązywać problemy powstałe skutkiem postępu nauk ³⁵.

Dlatego fakultety kościelne, po odpowiedniej rewizji własnych swoich ustaw, powinny usilnie rozwijać nauki teologiczne i inne z nimi związane, a stosując także nowsze metody i środki, przysposabiać słuchaczy do głębszych badań.

12. Ponieważ współpraca, która na płaszczyźnie diecezjalnej, narodowej i międzynarodowej staje się z każdym dniem coraz bardziej, nagła i ważna, jest również i w sprawach szkolnych bardzo konieczna — dlatego wszystkimi siłami należy się starać, aby między szkołami katolickimi rozwijała się odpowiednia koordynacja i aby między nimi oraz innymi szkołami wzrastało współdziałanie, którego domaga się dopiero dobro całej ludzkości ³⁶.

Z większej koordynacji i współpracy, szczególnie w obrębie instytucji akademickich dadzą się zebrać obfitsze owoce. Dlatego różne wydziały każdego uniwersytetu powinny ze sobą współpracować, o ile na to pozwala przedmiot. Niech też same uniwersytety łączą się z sobą wzajemnie we współdziałaniu, niech organizują wspólne spotkania międzynarodowe, dzieląc się badaniami naukowymi, zawiadamiając się wzajemnie o osiągnięciach, wymieniając okresowo pracowników naukowych i podejmując inne inicjatywy, które przyczyniają się do większej współpracy.

ZAKOŃCZENIE.

Święty Sobór usilnie zachęca samą młodzież, aby świadoma doniosłości zadania wychowawczego, była gotowa podjąć je wielkodusznie, szczególnie w tych krajach, gdzie z powodu niedostatecznej ilości nauczycieli wychowanie młodzieży jest w niebezpieczeństwie.

Tenże Święty Sobór, wyrażając swą wielką wdzięczność kapłanom, zakonnikom, zakonnicom i świeckim katolikom, którzy z ewangelicznym oddaniem poświęcają się zaszczytnej pracy na polu wychowania i szkolnictwa wszelkiego rodzaju i stopnia — zachęca ich, aby wspólnie i świadomie trwali w wykonywaniu podjętego zadania i aby usilowali tak tak odznaczać się w przepajaniu wychowanków duchem Chrystusowym, w sztuce wychowania i zamięłowania do nauki, iżby nie tylko posuwali naprzód wewnętrzną odnowę Kościoła, ale utrzymywali i wmoogli jego dobroczynną obecność w dzisiejszym świecie, szczególnie w świecie intelektualnym.

- 1) Wśród licznych dokumentów ukazujących doniosłość wychowania por. przede wszystkim: Benedykt XV, List apost. Communes litteras, 10 kwietnia 1919: AAS 11 (s. 172, Pius XI, Encykl. Divini Illius Magistri, 31 grudnia 1929: AAS 22, 1930) ss. 49-86, Pius XII, Przemówienie do młodzieńców A. K. 20 kwietnia 1946: Discorsi e Radiomessaggi VIII, ss. 53-57. Przemówienie do ojców rodzin franc. 18 września 1961: Discorsi e Radiomessaggi XIII, ss. 241-245. Jan XXIII. Przemówienie w XXX rocznicę wydarzenia encykl. Divini Illius Magistri, 30 grudnia 1959: AAS 52 (1960) ss. 57-59. Paweł VI, Przemówienie do członków F. I. D. A. E. (Związek Instytutów podlegających Władzy Kościelnej) 30 grudnia 1963: Encicliche e Discorsi di S. S. Paolo VI, I, Rzym 1964 ss. 601-603. Por. nato: Akta i dokumenty przygotowawcze Sob. Wat. II. seria I, Antepreparatoria, t. III, ss. 363-364, 370-371, 373-374.
- 2) Por. Jan XXIII, Encykl. Mater et Magistra, 15 maja 1961: AAS 55 (1961) ss. 413, 415-417, 424. — Encykl. Pacem in terris, 11 kwietnia 1965: AAS 55/1/63/s. 278.
- 3) Por. Deklaracja praw człowieka (Declaration des droits de l'homme) zatwierdzona 10 grudnia 1948 przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych; por. Deklaracja praw dziecka, 20 listop. 1959: Protokół dodatkowy do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, Paryż, 20 marca 1952. Odnosnie Deklaracji praw człowieka por. Jan XXIII Encykl. Pacem in terris. 11 kwietnia 1963: AAS 55 (1963 s. 295 n.
Sob. Wat. II, Konstytucje

- 4) Por. Jan XXIII, Encykl. Mater et Magistra, 15 maja 1961: AAS 53 (1963) s. 402, Sob. Wat. II, Konstytucja dogm. De Ecclesia, n. 17: AAS 57 (1965) s. 21.
- 5) Pius XII, Oredzie radiowe, wygłoszone 24 grudnia 1942: AAS 35 (1943) ss. 12.19. Jan XXIII, Encykl. Pacem in terris, 11 kwietnia 1963. AAS 55 (1963) s. 259 n. Por. Deklaracja praw człowieka cytowana w przypisie 3.
- 6) Por. Pius XI, Encykl. Divini Illius Magistri, 31 grudnia 1929: AAS 22(1930) s. 50n.
- 7) Por. Jan XXIII, Encykl. Mater et Magistra, 15 maja 1961: AAS 53(1961) s. 441 n.
- 8) Pius XI, Encykl. Divini Illius Magistri, 1 c. s. 83
- 9) Por. Sobór Wat. II, Konstyt. dogm. de Ecclesia n. 36: AAS 57 (1965) s. 41 n.
- 10) Por. Sobór Wat. II, Dekret De pastoralis Episcoporum munere in Ecclesia, nn. 12-14.
- 11) Por. Pius XI, Encykl. Divini Illius Magistri, 1 c. s. 59 n. Encykl. Mit brennender Sorge, 14 marca 1937: AAS 29(1937) s. 164 n. Pius XII, Przemówienie do I Kongresu narodowego Związku Nauczycieli katolickich Italii (A.I.M.C.) 8 września 1946; Discorsi e Radiomessaggi VIII, s. 218.
- 13) Por. Pius XI, Encykl. Divini Illius Magistri, 1 c., s. 63 n. Pius XII, Oredzie ss. 16 i 40 n.
- 13) Por. Pius XI, Encykl. Divini Illius Magistri, 1 c., s. 63 n. Pius XII, Oredzie radiowe wygłoszone 1 czerwca 1941: AAS 33 (1941) s. 200, Przemówienie do Pierwszego Kongresu Narodowego Związku Nauczycieli katolickich Italii, 8 września 1946, Discorsi e Radiomessaggi VIII, s. 218, Odnosnie zasady subdiaryzmu por. Jan XXIII, Encykl. Pacem in terris, 11 kwietnia 1963: AAS 55 (1963) s. 294.
- 14) Por. Pius XI, Encykl. Divini Illius Magistri, 1 c. s. 53 n, 56 n. — Pius XII, List Sekretariatu Stanu do XXVIII Tygodnia Społecznego Italii, 20 września 1935: L'Osservatore Romano 29 września 1955.
- 15) Kościół ma słowo uznania dla tych władz cywilnych, lokalnych, narodowych i międzynarodowych, które — świadome naglących potrzeb naszej doby — dokładają wszelkich wysiłków, by wszyscy ludzie mogli stać się uczestnikami pełniejszego wykształcenia i ludzkiego sposobu życia.
Por. Paweł VI, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjedn. 4 października 1965: L'Osservatore Romano, 6 października 1965.
- 16) Por. Pius XI, Motu proprio Orben Catholicum, 29 czerwca 1923: AAS 15 (1925) ss. 327-329, Dekret Provide sane, 12 stycznia 1935: AAS 27 (1935) ss. 145-152. Sobór Wat. II, Dekret de pastoralis Episcoporum munere in Ecclesia, nn. 13 i 14.
- 17) Por. Sob. Wat. II, Konstyt. De Sacra Liturgia, n. 14, AAS 56 (1964) s. 104.
- 18) Por. Sob. Wat. II,
Dekret De Instrumentis communicationis socialis, nn. 13 i 14: AAS 36 (1964) s. 149 n.
- 19) Por. Pius XI, Encykl. Divini Illius Magistri, 1 c., s. 76; Pius XII, Przemówienie do Związku katolickich nauczycieli Bawarii, 31 grudnia 1956: Discorsi e Radiomessaggi XVIII, s. 746.
- 20) Por. Synod prow. cincinnati. III r. 1861: Collatio Licensis, III, col. 1240, C/d; Pius XI, Encykl. Divini Illius Magistri, 1 c., ss. 60, 63 n.
- 21) Por. Pius XI Encykl. Divini Illius Magistri, 1 c., s. 65, Encykl. Non abbiamo bisogno, 29 czerwca 1931: AAS 23 (1931) s. 305. Pius XII, List Sekretariatu Stanu do XXVIII Tygodnia Społecznego Italii, 20 września 1955: l'Osservatore Romano, 22 września 1955. Paweł VI, Przemówienie do Chrześcijańskiego Związku Robotników Italii (A.C.L.) 6 paźdź. 1963, Encycliche e Discorsi di Paolo VI, I. Rzym, 1964, s. 230.
- 22) Por. Jan XXIII, Przemówienie w xxx rocznicę wydania encykliki Divini Magistri, 30 grudnia 1959: AAS 52 (1960) s. 37.
- 23) Kościół bardzo ceni działalność apostołską, którą w tych szkołach mogą również prowadzić nauczyciele i uczniowie katolicy.
- 24) Por. Pius XII, Przemówienie do Związku Katolickich Nauczycieli Bawarii, 31 grudnia 1956: Discorsi e Radiomessaggi XVIII, s. 745. n.
- 25) Por. Synod prow. westminst. O r. 1852. Collatio Lacensis III. col. 1334, a/b Pius XI, Encykl. Divini Illius Magistri, 1 c., s. 77 n. Pius XII, Przemówienie do Związku Katolickich Nauczycieli Bawarii, 31 grudnia 1956 Discorsi e Radiomessaggi XVIII, s. 746. Paweł VI Przemówienie do członków F.I.D.A.E. (Związek Instytutów podlegających Władzy Kościelnej (30 grudnia 1963; Encycliche e Discorsi di Paolo VI, I. Rzym 1964, s. 602 n.
- 26) Por. przede wszystkim dokumenty wspomniane w przypisie 1, ponadto to prawo Kościoła głosić liczne synody prowincjonalne jak również najnowsze deklaracje wielu Konferencji Biskupów.
- 27) Por. Pius XI Encyklika Divini Illius Magistri, 1 e., s. 80 n. Pius XII, Przemówienie do katolickiego Włoskiego Związku Nauczycieli Szkół Średnich (U.C.I.I.E.) 5 stycznia 1954, Discorsi e Radiomessaggi, IV, ss. 551-556. Jan XXIII

- Przemówienie do VI Kongresu Włoskiego Związku Nauczycieli Katolickich (A.I.N.C.), 5 września 1956: Discorsi, Messaggi, Colloqui, I Rzym. 1960, ss. 427-431.
- 28) Por. Pius XII, Przemówienie do Katolickiego Włoskiego Związku Nauczycieli Szkół Średnich (U. C. I. I. N.) 5 stycznia 1954, I c., s. 555.
 - 29) Por. Paweł VI, Przemówienie do Międzynarodowej Służby Wychowania Katolickiego (C. I. E. C.), 25 lutego 1964; Encicliche e Discorsi di Paolo VI, II, Rzym. 1964, s. 232.
 - 30) Por. Paweł VI, Przemówienie do Chrześcijańskiego Związku Robotników Italii (A. C. I. I.), 6 październ. 1963: Encicliche e Discorsi di Paolo VI, I, Rzym. 1964, s. 229.
 - 31) Por. Paweł VI, Przemówienie do VI Międzynarodowego Kongresu Tomistycznego 10 września 1963: L'Osservatore Romano, 13-14 września 1963.
 - 32) Por. Pius XII, Przemówienie do nauczycieli i wychowanków Wyższych Instytutów Katolickich, 21 września 1950: Discorsi e Radiomessaggi XII, ss. 219-221. List do XXII Kongresu „Pax Romana”, 12 sierpn. 1952: Discorsi e Radiomessaggi XIV, ss. 567-569. Jan XXIII, Przemówienie do Federacji Uniwersytetów Katol. 1 kwietnia 1959: Discorsi, Messaggi, Colloqui, I Rzym. 1960, ss. 226-229. Paweł VI, Przemówienie do Senatu Akademickiego Uniwer. Mediol., 5 kwietnia 1965: Encicliche e Discorsi Paolo VI, II, Rzym. 1964, ss. 438-443.
 - 33) Por. Pius XII, Przemówienie do senatu Akademickiego i alumnów Uniwers. Rzymsk. 15 czerwca 1952; Discorsi e Radiomessaggi XIV, s. 208: „Kierunek społeczeństwa jutra spoczywa głównie w umyśle i sercu profesorów dnia dzisiejszego.”
 - 34) Por. Pius XI, Konst. apost. Deus Scientiarum Dominus, 24 maja 1931: AAS 23 (1931) ss. 245-247.
 - 35) Por. Pius XII Encykl. Humani generis, 12 sierpnia 1950: AAS 42 (1950) ss. 568 nn., 578. Paweł VI, Enc. Ecclesiam Suam, część III, 6 sierpnia 1964: AAS 56 (1964) ss. 637-639. Sobór Watyk. II Dekr. De Quacumenismo: AAS 57 (1965) ss. 90-107.
 - 36) Por. Jan XXIII, Encykl. Pacem in terris 11 kwietnia 1963: AAS 35 (1963) s. 284 i w różnych miejscach.

Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości

Watykan, dnia 19 grudnia 1966 r.

Podziękowanie za medal milenijny przesłany Ojcu św.

Eminencjo!

Cieszę się, że mogę powiadomić o wielkiej radości Ojca św., gdy otrzymał znakomity medal, wybitny kunsztownie na pamiątkę Świętego Milenium Polskiego oraz elegancki album z pięknymi fotografiami uroczystości, które odbyły się w poszczególnych diecezjach Polski ku uczczeniu tysiąclecia.

Ojciec św. oświadcza Ci jeszcze, że ofiarowanym darem sprawiłeś Mu przyjemność jako nowym szczególnym dowodem szacunku dla Niego, a Tobie, wszystkim Biskupom polskim, całemu duchowieństwu i ludowi pragnie pogratulować, że wyzyskując tę sposobność dalsie tak wielkie i godne podziwu świadectwo wiary i powiązania ze Stolicą Piotrową.

Jego Świątobliwość dowiedział się jak umiłowani synowie wyróżniają się przykładową, ogromną pobożnością i jak wielkiej trzymają się gorliwości nie odywając, przekazanej im przez ojców, i dlatego przez nic innego uczynić, jak towarzyszyć im z ojcowskim podziwem.

Przeto Wikariusz Chrystusa, świadomy dzieła wiary naszej, trudu i miłości „zawsze dziękuję Bogu za Was wszystkich... bo ogłoszenie Wam ewangelii nie odbywało się tylko przez słowo, lecz także przez moc i przez Ducha św. i przez wielką pełność oraz nieustannie pamięta o

Was w swoich modlitwach (I Tes. 1,2-5), aby życie katolickie ubogaciło się dalszym pomyślniejszym wzrostem i wydało w przyszłości obfite owoce sprawiedliwości i miłości, dobroci i zgody, ukojenia serc i pokoju.

Takie właśnie życzenia Ojciec św. potwierdza błogosławieństwem Apostolskim, którego, jako zadatku łask nieba i znaku swojej życzliwości stale udziela Tobie, wszystkim Biskupom, Kapłanom, Zakonnikom, Zakonnicom i wszystkim wiernym.

Po przekazaniu Ci powyższego, całuję Twoje ręce i zapewniam z najgłębszą czcią, że jestem

do Waszej Eminencji głęboko przywiązany i oddany

(—) H.J. ÷ Card. Cicognani

Jego Eminencja Kardynał Stefan Wyszyński
Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski

EPISKOPAT POLSKI

ZARZĄDZENIE BISKUPÓW POLSKICH

dotyczące dalszego rozszerzenia użycia języka polskiego w liturgii
Mszy świętej.

Kościół katolicki, jak orzekł Sobór Powszechny Watykański II, troszczy się o to, by chrześcijanie, biorący udział we Mszy świętej, nie byli tylko obcymi i milczącymi widzami, lecz by brali udział w tej świętej czynności świadomie, pobożnie i czynnie, starając się zrozumieć Najświętszą Ofiarę, oraz składać samych siebie w ofierze przez pośrednictwo Chrystusa Pana, doskonaląc się z każdym dniem w zjednoczeniu z Bogiem.

Dlatego też Sobór przewidział w swojej Konstytucji o Liturgii świętej, że w Mszach, odprawianych z udziałem wiernych, można pozwolić na używanie języka ojczystego, zwłaszcza w czytaniach i pouczeniach, w niektórych modlitwach i śpiewach, stosownie do miejscowych warunków, w zakresie ustalonym przez Konferencje Biskupie.

Użycie języka ojczystego ma również znaczenie wychowawcze, bowiem wszyscy wierni w ten sposób łatwiej i skuteczniej mogą być przygotowani do pełnego, świadomego i owocnego udziału we Mszy św.

Urzeczywistniając przeto dalszy etap odnowy liturgii, Konferencja Plenarna Biskupów polskich postanawia:

1) We Mszach świątecznych dialogowych i śpiewanych, podczas których wierni, lub chór, wykonują po polsku stałe części Mszy świętej w przekładzie, zatwierdzonym przez Konferencję Episkopatu Polski, a mia-

nowicie: Kyrie, Gloria, Credo in unum Deum (nicejsko-konstantynopolańskie wyznanie wiary), Sanctus, Agnus Dei, dozwolone jest użycie języka polskiego i Celebrans nie jest obowiązany powtarzać tych tekstów liturgicznych po łacinie. Kyrie można wykonywać albo w oryginalnym, greckim brzmieniu, albo po polsku.

2) W tym celu we wszystkich Kościołach należy uczyć wiernych recytowania i śpiewania wyżej wymienionych stałych części Mszy świętej po polsku w przekładzie, zatwierdzonym przez Konferencję Plenarną Episkopatu, a podanym w polskim Mszału opracowanym przez Ojców Benedyktynów i wydanym w „Pallottinum”.

W miarę więc nauczania wiernych polskiego brzmienia tych tekstów mszalnych, można wprowadzić ich użycie po polsku we Mszy świętej.

3) Nowe melodie, które mają być użyte do tekstów w języku polskim a przeznaczone są do śpiewu przez Celebransa i jego asystę, powinny być zatwierdzone przez Konferencję Episkopatu.

4) Także części zmienne Mszy świętej, należące do chóru i wiernych, a więc: antyfony na wejście, na ofiarowanie i na Komunię świętą, oraz gradual, alleluja, traktus i sekwencje, można recytować lub śpiewać po polsku. Jeżeli są one wykonane w dosłownym przekładzie, Celebrans nie powtarza ich po łacinie.

We mszach świętych, odprowadzanych bez uczestnictwa wiernych, należy używać tylko języka łacińskiego.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1967 r.

Wrocław, dnia 17 października 1966 roku.

(—) † Bp Franciszek Jop

(—) † Stefan Kardynał Wyszyński

Przewodniczący Komisji
Liturgicznej

Przewodniczący Konferencji
Episkopatu

BISKUP GORZOWSKI

DUSZPASTERSKIE SŁOWO NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. RODZINY

w oparciu o niektóre nauki Soboru Watykańskiego II
(Na niedzielę po Trzech Królach, 8. I. 1967 r.)

A.

Drogie Dzieci Boże!

Rozpocznijmy nasze pouczenie **modlitwą** dzisiejszej uroczystości Świętej Rodziny: „Panie Jezu Chryste, Tyś w posłuszeństwie Maryi w „Jezusie Chrystusie”, życia osobistego i rodzinnego. obojga przyczyną, abyśmy przykład z tej świętej Rodziny brali i razem z nią na wieki przebywać mogli”.

Kościół w Polsce, oddał się w macierzyńską niewolę miłości Matce Bożej. Wkraczamy w obecnym roku w **II Tysiąclecie Wiary**: rozpoczniemy to wielkie powołanie, przez Boga nam wyznaczone, wprowadzeniem w życie nauki Soboru Watykańskiego II, ku odnowie życia naszego w „Jezusie Chrystusie”, życia osobistego, rodzinnego. Dzisiejsze **święto** św. Rodziny i szczytna wielkość **sprawy** jest przyczyną, że już na progu Nowego Roku, wierzącym i miłującym sercem dzieci Bożych.

chcemy zakosztować ducha Soboru, który odezwał się do świata i w sprawie życia w małżeństwie i rodzinie. Chodzi nam na razie o ducha nauki soborowej w ważnych sprawach małżeństwa i rodziny, bo do innych wskazań i nauk soborowych trzeba będzie często i długo wracać, aby całą treść nauki Bożej rozeznaczyć, a jeszcze bardziej życie małżeńskie i rodzinne nią kształtować.

B.

Małżeństwo i rodzina w łączności z wielkimi ideałami Soboru

Bracie i Siostry!

Będzie to łatwiejsze, gdy sobie głęboko w sercu zapiszecie: że Sobór widzi małżeństwo i rodzinę na tle kilku zasadniczych problemów, łącznie ze sprawami, jakie szczególnie bliskie były Kościołowi Świętemu na Soborze. Tymi wielkimi sprawami były m.ł. 1) godność osoby ludzkiej i 2) powołanie osoby ochrzczonej w Kościele Chrystusowym do świętości i apostołstwa.

Godność osoby ludzkiej — a miłość małżeńska i rodzinna

U podstawy nauki Kościoła o „palących problemach współczesnej ludzkości” leży naczelną prawdą o wartości i godności człowieka. Człowiek jest osobą, istotą niepowtarzalną, która ma wiele praw i obowiązków, ale przede wszystkim prawo do miłości i obowiązek miłości: musi być kochany i musi kochać — jeżeli w ogóle sam chce się udoskonalić jako człowiek i chce spełnić powołanie swoje.

Na tych wartościach położony jest najsilniejszy akcent nauki współczesnego Kościoła o człowieku. Z tej naczelnej zasady wypływa bardzo wiele wniosków dla życia w małżeństwie i rodzinie: Małżeństwo wzajemnym oddaniem się osób, z czego powstaje głęboka wspólnota życia i miłości ⁴⁸.

Istota miłości.

Naczelną zasadą życia w małżeństwie i rodzinie jest miłość. Jest to jednak miłość osoby do osoby. Powstaje ona niekiedy przez rozdzielone uczucie i wrażenia zmysłowe, ale staje się dopiero wtenczas ludzką, gdy obejmuje całą osobę, a więc — rozum i wolę, Miłość obejmująca osobę musi zmierzać do całej osoby, aby jej dobrze czynić, alenienie wolno się osobą drugą radować. Dopiero taka miłość nadaje ludzką godność uczuciom, a nawet oznakom w zewnętrznej formie wyrażonym i przemienia całe życie osoby ludzkiej. Jeżeli taka miłość osoby ludzkiej jest ponadto obdarowana, a więc i uzdrowiona łaską miłości Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który i miłość ludzką odkupił, wówczas miłość ludzka, tak uświęcona przewyższa zdecydowanie moc, radość i wartość pociągu zmysłowego czy seksualnego; czysty bowiem pociąg fizyczny jest z natury swojej zawsze samolubny, szuka siebie, jest dla obydwo stron nieszczęściem, szybko i boleśnie ginie ⁴⁹). Erotyzm a jeszcze gorzej seksualizm jest zamknięty w sobie, chce być radością dla siebie, a do drugiej osoby zmierza tylko po to, aby jej użyć jako narzędzie, które prędko można zmienić, lub porzucić gdy przestanie się podobać ⁴⁹).

Małżeńska miłość ludzka, a zwłaszcza powiązana z łaską miłości Jezusowej, daje człowiekowi dar człowieka i przyjmuje dar człowieka. Z natury swojej, zgodnie z wartością osoby ludzkiej, taka miłość chce być nieodwołalna i wierna, w doli i niedoli, odpowiedzialną za dar osoby ludzkiej, przyjętej w związek miłości.

Miłość i rodzicielstwo

Miłość taka samorzutnie **zmierza ku dziecku**. To stwierdzenie nie powinno być jednak zapoznaniem lub zlekceważeniem innych celów i zadań małżeństwa, które ma być wspólnotą i miłością, a więc i troską o męża i żonę. Oboje mają prawo do miłości i obowiązek przynosić tę miłość sobie. Małżeństwo nie jest wyłącznie ustanowione dla rodzenia potomstwa. Sama natura nierozrwalnego przymierza między dwoma osobami, a i dobro potomstwa w tej wspólnotcie, wymaga, aby także rozwijała się i dojrzewała **wzajemna miłość**⁵⁰.

Taka wzajemna miłość, ofiarna, wolna od samolubstwa, chce się **udzielić innym — zmierza do zrodzenia i wychowania dziecka**, jest uwieńczeniem małżeńskiej wspólnoty i współdziałaniem z miłością Stwórcy i Zbawiciela. W dramacie współczesnego pisarza — myśliciela, mąż mówi do żony: „Ja cię kocham miłością, która stworzyła świat” (Claudel). Najgłębsze to określenie miłości małżeńskiej, stwórczej! Bo **miłość Boża** jest zawsze stwórcza, **rozdaje siebie**, aby ludzkie istoty miały udział w Bożym szczęściu. A prawdziwa miłość małżeńska rozdaje siebie dzieciom, aby i one miały udział w miłości rodziców i szczęściu Boga, który chce mieć twórczych rodziców.

To dobro życia mają rodzice **przekazać z poczuciem odpowiedzialności** za nowe życie, z uwzględnieniem wszelkich warunków, w jakich się znajdują oni, Kościół i społeczeństwo. Jest to sprawa ich **dojrzałości w miłości, ich sumienia**, które nie powinno jednak kierować się kaprysem, **ale prawem Bożym**, które Kościół wyjaśnia wiernym⁵⁰. Trzeba tu życzliwie wspomnieć szczególnie tych rodziców, którzy wedle roztropnego wspólnego osądu podejmują się wielkodusznie **wychowania liczniejszego potomstwa**. Zasady Bożego prawa w tej sprawie idą w tym kierunku. „Miłość małżeńska musi być zawsze uzgadniana z poszanowaniem życia ludzkiego.”

C.

Wnioski życiowe

Drogie Dzieci Boże!

Jakie z tej wzniosłej i bardzo „ludzkiej” nauki płyną wskazania dla **waszego osobistego i rodzinnego życia**? — Wiemy wszyscy, że miłość ludzka, tak wzniosła i zgodnie z wyczuciem serc pojęta — **nie jest łatwa!** Trzeba o nią **nieustannie zabiegać** przez całe życie małżeńskie, owszem trzeba się jej **od najmłodszych lat życia uczyć**.

Naprzód więc trzeba **stałe uczyć miłości ofiarnej do drugiej osoby** wszystkie nasze dzieci i te najmłodsze i młodzież. Całe życie modlitewne, sakramentalne, zwłaszcza spowiedź św. — mają stać się szkołą prawdziwej miłości do osoby, miłości zrodzonej w sercach dzieci, także i z Bożych źródeł.

Niesłuchanie ważna w tym nauczaniu miłości ofiarnej jest **atmosfera w waszym domu: atmosfera dobroci i miłości**, między wami i do waszych dzieci. Jest to **najistotniejszy warunek rozwoju duchowego** dzieci i warunek, aby one dorosły do miłości w ich własnych rodzinach, które stworzą w przyszłości. — Dzisiejsza nauka zna te ogromne krzy-

wizny duchowe u ludzi dorosłych, które i w małżeństwie nie pozwalają im odnieść się do drugiej osoby z pełnym zaufaniem miłosnym. **A krzywizny** te są następstwem tego, że ludzie dorośli, nie żyli w atmosferze miłości w domu rodzicielskim, nie uczyli się sami miłości ofiarnej w latach dziecięcych i młodzieńczych. Tu tkwi przyczyna wielu katastrof małżeńskich, bardziej niż w braku cielesnego doboru!

— Sobór przyznaje, że do wypełnienia zadania w małżeństwie i rodzinie trzeba niezwyklej cnoty; wskazuje te środki, zasady nabywania cnoty i ofiarnej miłości, przez całe życie: „**Małżonkowie umocnieni łaską na święte życie, pilnie będą pielęgnować i modlitwą wypraszać sobie miłość trwałą, wielkoduszność, ducha ofiary**” (49). Pan Jezus odkupił, konsekrował, zamienił w dziele odkupienia na Boże wartości wszelką rzeczywistość ziemską, a przede wszystkim człowieka z jego najcenniejszą zdolnością do miłości: „**Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą, kierowana jest i wzbogacana przez odkupieńczą moc Chrystusa...** Chrystus stale towarzyszy małżeńskiej wspólnotcie, aby małżonkowie umieli się kochać wierną miłością. Dlatego osobny jego sakrament umacnia i konsekruje małżonków chrześcijańskich i obowiązków i godności ich stanu. Wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadanie małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością, zdążają małżonkowie do swej doskonałości duchowej, wzajemnie się uświęcają — i są uwielbieniem Boga” (48).

Bez świadomego pielęgnowania życia łaski, w oparciu o Mszę św., sakramenty i modlitwę, szczególnie wspólną, miłość waszą, Drodzy Małżonkowie i Rodzice, zostanie miłością tylko ludzką, a chociaż tak cenną, ale jako ludzkie dzieło — może być **nietrwała i za słaba, wtedy zwłaszcza**, gdy życie wasze w pewnych okolicznościach zażąda wielkodusznej ofiary, czy to w odniesieniu do siebie, czy w stosunku do zagadnienia dziecka w rodzinie i poświęcenia się dziełu wychowania!

— Pamiętajcie więc o **pielęgnowanym mądrze wspólnym życiu religijnym, o ścisłej łączności z Panem Jezusem** — Zbawcą ludzkiej miłości i dawcą ofiarnej miłości! Jeżeli kto — to wy Drogie Dzieci i Droga Młodzieży, dbajcie o swe życie modlitwy, życie sakramentalne, uczestnictwo w ofierze Mszy św., w słuchaniu prawdy Bożej na lekcjach religii. Wprowadźcie te środki mocy Bożych do **waszego samowychowania, do miłości ofiarnej**, tak wam potrzebnej w przyszłym waszym małżeństwie i rodzinie, tak wam potrzebnej do **wychowania się w czystości**, — jest warunkiem szczęśliwego życia w małżeństwie! Powie nam to samo. Stwierdza to współczesna nauka biologii i psychologii o człowieku.

Niech teraz odezwie się jedna z was, stojąca pod amboną i niech oceni nasze wywody: „**Kobieta lat 33, akademickie wykształcenie, troje dzieci, pisze o sobie: mimo że nie skończyliśmy studiów, przyspieszyliśmy ślub. W naszych warunkach było to prawie zaleceniem. Dlatego też coraz trudniej było nam się ze sobą dogadać. Kłótnie wybuchały o byle co. Jedynym czynnikiem, który wówczas decydował, była jedność przekonań religijnych. Oboje chcieliśmy być konsekwentnymi katolikami. Ale czasami wydawało nam się, że to małżeństwo nasze było jednak pomyłką**”. Wiesz co — powiedział mi kiedyś mąż — to się tak skończy, że będziemy sobie żyli tak koło siebie, na oko spokojnie, nie zdradzając się, ale też nie wiele obchodząc się wzajemnie. Nie można przecież tak ciągle się kłócić... Panicznie też bałam się dziecka, nie lubiliśmy małych dzieci, nie chciałam być brzydka... Po urodzeniu Zosi, przeżywałam swoje problemy kalendarzowe. Jeszcze przed urodzeniem Zosi buntowałam się, nie mogłam zrozumieć stanowiska Kościoła w tej sprawie. Kalendarz nie zawiódł w tej sprawie, zawiódła słaba wola.

W rok po pierwszym dziecku urodziłam bliźnięta. Sytuacja stała się wręcz katastrofalna. Przeżyliśmy nowy kryzys. Ale przecież Bóg przyszedł nam z pomocą. Dostaliśmy mieszkanie, zarobki się poprawiły, przekonałam się jak mąż musiał się poświęcać dla rodziny... I ja starałam się mu to wynagrodzić! Uczyliśmy się ciągle na nowo miłości, choć ono tak trudna. Wiedzieliśmy, że jest „on” dla mnie a ja dla „niego”. A sprawa dzietności? Doświadczenie przekonało mnie jednak o głębokiej mądrości Kościoła, zawartej w jego normach moralnych. — I dziś już wiemy, że jest nam ze sobą coraz lepiej. Gdybym jeszcze raz żyła, wybrałabym tego samego męża i tę samą drogę. Prawdopodobnie, rozlecielibyśmy się już dawno, nie wytrzymalibyśmy kryzysu, nie zdążylibyśmy się dopracować miłości, która nie jest tak całkiem czymś z góry i za darmo danym... („Nas dwoje”).

Najmilsze Dzieci!

Oto niektóre tylko myśli Soboru Watykańskiego II w odniesieniu do życia w małżeństwie i rodzinie. Wiele innych wskazań — zostawimy na przyszłość! Dziś zakosztujcie w swoich dobrych sercach dzieci Bożych przedstawione Wam prawdy i ukazane wartości i wcielajcie w życie. Nie zawiedziecie się! Śpiewaliście w obchodzie milenijnym: „Tobie Panie zaufałem — nie zawstydzę się na wieki”. Rodzina święta Jezus, Maryja i Józef niech będzie waszym wzorem i wytrwaniem, w szkole rodzinnej miłości. Amen.

(L.S.)

(—) † Wilhelm Pluta

BISKUP GORZOWSKI

Gorzów Wlkp., dnia 19 grudnia 1966 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Ks. Józef Michalski

„Moja podróż do równika”

(wyjątki)

Życie religijne

Wśród ludności afrykańskiej można wyróżnić trzy zasadnicze grupy religijne: chrześcijaństwo, islamizm i animizm.

W chrześcijaństwie we wszystkich jego odłamach i rozgałęzieniach Bóg jest jeden. Tak samo jeden Bóg jest w islamie (Allah).

W obrębie chrześcijaństwa można wyróżnić: Kościół rzymsko-katolicki, reformowane kościoły holenderskie i kościoły protestanckie. Najlicniejszą grupą spośród kościołów chrześcijańskich stanowi Kościół rzymsko-katolicki. On jeden ogarnia swym zasięgiem nie tylko całą Ghanę, ale cały kontynent afrykański. On jedynie dysponuje wypróbowanymi już od wieków metodami pracy. Posiada ustaloną zcentralizowaną władzę z określonym ośrodkiem kierowniczym. W porównaniu z nim inne kościoły niekatolickie, które dzielą się na wiele wyznań, są bez znaczenia, ich oddziaływanie jest ściśle ograniczone. Jedynie Kościół rzymsko-katolicki może być uważany za główny kanał religijny, który potrafi ożywić pod każdym względem życie nie tylko kraju Ghany, Togo, Dahomeju ale całej Afryki swym dalekosiężnym wpływem kulturowym chrześcijaństwa zachodnio europejskiego.

Przez długi okres czasu Kościół rzymsko-katolicki w Afryce korzystał z rozmaitych udogodnień na terenach kontynentu podległych krajom europejskim. W wielu jednak wypadkach biały człowiek swym postępowaniem utrudniał mu jego działalność apostolską i misyjną.

Historia Kościoła rzym. katol. w Afryce

W pierwszych wiekach chrześcijaństwo rozszerzało się w Egipcie i Libii. Tunis i Algieria przyjęły chrześcijaństwo w IV i V w. Na południu Afryki wpływy chrześcijańskie docierały dopiero od XV w.

W 1482 roku na Oceanie Atlantyckim przy jednym z dogodnych do lądowania miejsc u Złotego Wybrzeża pojawiły się zagłę portugalskiej wyprawy. Przywódca wyprawy Don Diego przywiózł murarzy i różnych rzemieślników by budować twierdzę — wspaniałą budowlę kamienną w Elminie.

W dniu 2 stycznia 1482 r. kapłan świecki z pochodzenia Portugalczyk odprawił po raz pierwszy mszę św. na terenie obecnej Ghany w miejscu, gdzie po dziś dzień znajduje się zamek św. Jerzego w Elminie nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego w pobliżu Cape Coast, obecnej siedziby arcybiskupa Ghany.

Przybył on tam w charakterze kapelana floty portugalskiej. Tam też pozostał nadal kapłanem w fortecy dla garnizonu obronnego. W następnych latach kapelani portugalscy prowadzili pracę misyjną pośród ludzi mieszkających wokół fortecy.

W 1503 r. przywódca plemienia Efutu przyjął chrzest wraz z 1300 poddanymi. Pobudowano także kaplicę na wzgórzu naprzeciwko fortu. Wzgórze to po dziś dzień nazywa się Santiago. Ponieważ jednak kapelani wspomniani nie byli misjonarzami, nie poczuwali się do pracy misyjnej pośród ludu ze ścisłego obowiązku.

Pierwszymi misjonarzami byli dopiero Augustianie, którzy przybyli na Złote Wybrzeże w 1572 roku. Założyli trzy stacje misyjne: w Edynie, Komendzie i Efutu. Placówki misyjne początkowo rozwijały się pomyślnie, lecz mieszkańcy tych okolic podsycani dla niewiadomych

przyczyn odwrócili się przeciw misjonarzom i wszystkich pomordowali. W ten sposób zaczęte dzieło misyjne z dużym powodzeniem przez małą grupę misjonarzy, na pewien czas ustało.

Dopiero w XVII w. kapucyni francuscy z małym powodzeniem postanowili wskrześć misję w Assinie.

W 1679 r. Portugalczycy kupili zamek, a biskup Soa Tomasz przydzielił jednego kapłana z pochodzenia Afrykańczyka, wyświęconego w Portugalii na kapłana. Był to pierwszy kapłan afrykański, który rozpoczął prace duszpasterską na Złotym Wybrzeżu.

Na początku XVIII w. francuscy dominikanie pracowali przez krótki okres ale tylko na samym wybrzeżu.

W połowie XIV w. biskup Baran ze Stanów Zjednoczonych rozpoczął pracę misyjną w Liberii i został wikariuszem apostolskim dla Afryki zach. Następnie pracę na tym terenie objęli misjonarze Niepokalanego Serca Marii pod przewodnictwem O. Libermanna, który w 1846 r. opracował plan dalszego rozwoju misji na terytorium całej zach. Afryki. Zgromadzenie do którego należał O. Libermann połączyło się ze zgromadzeniem Ducha św. i wspólnie prowadzili pracę misyjną do chwili, dopóki nie wyręczyli ich kapłani należący do Stowarzyszenia dla Misji Afrykańskiej.

Nowoczesna historia Kościoła rzymskokatolickiego na Złotym Wybrzeżu, czyli obecnej Ghanie rozpoczyna się od chwili przybycia do Elminy w dniu 18 maja 1880 r. dwóch misjonarzy ze Zgromadzenia Misjonarzy Afrykańskich, mianowicie O. Augustyna Moreau i Eugeniusza Murat. O. Murat krótko po przybyciu zmarł 15 sierpnia tegoż roku. O. Moreau pozostał na swym stanowisku i w dniu Bożego Narodzenia tego samego roku przyjął pierwszych wyznawców Kościoła Chrystusowego. Nieco później przyłączyli się do niego inni misjonarze.

W 1886 r. O. Moreau umarł na pokładzie statku u wybrzeża Axim, gdzie każdego prawie roku były rozmaite wypadki śmierci. Około 30 ojców misjonarzy i siostr poświęciło swoje życie w pierwszych 20 latach dla pracy misyjnej na Złotym Wybrzeżu.

W 1894 r. na Złotym Wybrzeżu powstała prefektura apostolska oddzielnie od Wybrzeża Kości Słoniowej. W siedem lat później doprowadzono do ustanowienia wikariatu apostolskiego.

W 1950 r. powstała już normalna hierarchia kościelna z siedzibą biskupów w Cape Coast, Akrze i Kumasi, Keta i Tamale. Główna siedziba stacji misyjnej powstała w Kumasi już w 1910 r.

Misja w samej Akrze, obecnej stolicy Ghany rozpoczęła się w 1893 r. lecz w dwa lata później księża misjonarze byli zmuszeni powrócić w okolice Cape Coast, ponieważ 5 misjonarzy — kapłanów zmarło tam na żółtą febrę. Następnie Akra była obsługiwana przez misjonarzy z Saltpond i Keta, a w 1920 r. powstała już stała siedziba misyjna. W 1938 r. misję w Akrze powierzono Zgromadzeniu Słowa Bożego. Misję w Keta rozpoczęto około 1890 r. Rozpoczęli ją misjonarze ze Zgromadzenia Misji Afrykańskich z Dahomeju.

W północnej Ghanie pierwszą misję zorganizowali OO. Biali w 1906 r. w Nawrongo. W 1951 r. siedzibę biskupa przeniesiono do Tamale, stolicy północnych obszarów, a w 1956 r. okręg Tamale podzielono na dwie diecezje Tamala i Nawrongo.

Krajowy Kongres Eucharystyczny odbył się w Kumasi 1951 r. Pierwszym biskupem Afrykańczykiem w Ghanie został Józef Bowers w 1953 r. Jako pierwszy mieszkaniec Ghany został biskupem Jan Kodwo Amssah, obecny arcybiskup w Cape Coast. Także jako mieszkaniec północnej Ghany został biskupem Piotr Dery w nowoutworzonej die-

cezji Wa. Syn szczepu Nzima Józef Essuah został mianowany biskupem w 1962 r. w Kumasi.

Kościół rzymskokatolicki w Ghanie podlega delegatowi Stolicy Apostolskiej w Nigerii. Delegatowi temu podlegają także republiki: Czad, Kongo, Kamerun, Centralna Afryka i Gahon.

Ghana obecnie liczy 6 diecezji około 900.000 katolików, 300 kapłanów, dwa seminaria wyższe, 4 niższe, około 400 alumnów na studiach humanistycznych, 50 almunów na studiach filozoficznych i teologicznych.

Afryka, która wylania się do kulturalniejszego poziomu naszych czasów i do cywilnej dojrzałości, choć znajduje się w tak trudnych warunkach jakich zdaje się nie notowano w najstarszych kronikach jej historii, sprawa Ewangelii posunęła się bardzo na tym kontynencie, o tym świadczą bardzo powiększone tereny kościelne. W XVIII w. było 13 terytoriów kościelnych z 300.000 katolików na 55.000.000 mieszkańców. W 1900 r. było już 65 terytoriów kościelnych 1.649.000 katolików na 116.000.000 mieszkańców. W 1963 r. mamy już 304 diecezje, 27.631.939 katolików, 3.000.000 katechumenów na 289.000.000 mieszkańców. Afryka posiada pięć Apostolskich Delegatur. Wzrost katolików jest bardzo wielki i powiększa się z dnia na dzień.

Przed wszystkim hierarchia kościelna coraz więcej urasta, wielu kapłanów Afryki wyniesionych zostało do godności biskupiej. Dzieje się to zgodnie z założeniami Ewangelii, aby Kościół u innych narodów był silnie utwierdzony, by przydzielono mu własną hierarchię, wybraną spośród autochtonów. W 1864 r. był tylko 1 kapłan pochodzenia afrykańskiego, w 1900 r. było ich 6, w 1939 r. liczba ta urosła do 338 a 1961 r. do 2.277. Biskupów pochodzenia afrykańskiego w 1939 r. miała Afryka 1, a 1963 r. 60 oraz 12 obrz. wschod. W 1965 r. Afryka otrzymała 2 kardynałów — Afrykańczyków.

Oczywiście tę obfitość zbawczych owoców Ewangelii przygotowały zastępy misjonarzy, kapłanów, zakonników i zakonnic, katechiści, pomocnicy świeccy pośród nieskończonego trudu, prac, poniesionych ofiar i doświadczeń, których ludzie zapewne nie znają, ale wie zawsze o nich Bóg.

Nie należy jednak zapominać, że jest tam jeszcze wiele do zrobienia. Kościół w Afryce wymaga jeszcze ogromnej pracy i niezliczonych pracowników. Błędnie by ktoś sądził, że po ukonstytuowaniu hierarchii praca misyjna w Afryce już jest pełna i pod każdym względem ukończona. Wielki nadal jest brak apostolskich pracowników, których czeka tyle i tak ważnych obowiązków. Ostatnio dowiedziałem się, że kilku misjonarzy ze Zgromadzenia Słowa Bożego z końcem sierpnia udaje się do Afryki, dwóch do Ghany, ucieszyłem się z tego, bo potrzeba jest naprawdę dużo. Tam przecież wciąż dokonuje się w licznych okręgach wiele zmian społecznych, ekonomicznych i politycznych. Nie należy więc zapominać o niesieniu pomocy dla dzieła misyjnego pośród tego czarnego ludu, łagodnego, wesołego i towarzyskiego. Lubi on żyć bez troski i dlatego nie chce sobie stwarzać wielu potrzeb, ale co jest koniecznym, to pragnie mieć możliwie piękne i estetyczne.

Poza tym samo głoszenie Słowa Bożego przysparza wiele trudności. W Ghanie nie ma jednego, narodowego języka. Istnieje 56 najrozmaitszych narzeczy, które często są zupełnie od siebie odmienne. Jedynym językiem urzędowym jest język angielski, który jest zrozumiały dla 60% ludności jest on używany w szkołach, w urzędach. W kościele misjonarz mówi po angielsku a tłumacz, którym jest Murzyn, człowiek świecki, przekłada słuchaczom narzecze na ich język szczepowy Fanti. Opracowuje się już wspólna ortografię. Z tych języków myśli się o stworzeniu języka narodowego.

Podczas mej podróży w Afryce warto było patrzeć na to, jak Kościół rzymski, gdziekolwiek działał, zawsze wnosił swoją własną atmosferę. Misjonarze sami planują kościół, sami go niekiedy budują własnymi rękami przy pomocy swego dzieła. Kościoły są ładne, duże szare z górującą nad nimi dzwonnica, stojący na obszernym dziedzińcu, do którego prowadzą tarasy i schody. Za kościołem stoją budynki takie, jak refektarz z arkadami i właściwy klasztor oraz szkoła. Wszystkie budynki wzniesione są z szarego kamienia, na tle miejscowego krajobrazu całość wygląda schludnie i imponująco. Misjonarze ci na swój sposób wygnańcami z własnego kraju, cierpliwymi i radosnymi wykonawcami jakichś wyższych rozkazów tajemniczej natury. Odczuwało się że gdyby nie trzymała ich tam na miejscu jakaś siła, to by ich tam nie było, nie byłoby ani kościoła z wyniosłą dzwonnica, ani arkad, ani szkoły, ani żadnego innego elementu misji. Gdyby padło słowo zwalniające ich z obowiązków, wszyscy zostawiliby sprawy kolonii własnemu losowi i lotem ptaka pomknęliby z powrotem do swej ojczyzny. Poznałem misjonarzy amerykańskich, kanadyjskich, niemieckich i holenderskich.

Wszystkie stacje, zakłady, urządy są wspaniałe i można patrzeć na to wielkie dzieło misyjne z podziwem. Wspaniałe widoki roztaczają się ze stacji misyjnych na leżące wokół krainy. Misje posiadają kościoły, domy mieszkalne, szkoły, przedszkola, wszystko urządzone jest ze smakiem, wszystko cechuje przyjemny wystrój. Zwiedziłem zakłady misyjne: wspaniałe urządy seminarium w pobliżu Elminy prowadzone przez misjonarzy holenderskich, szkołę pedagogiczną w Somanii na Mont Mari u podnóża gór Akwapim, nowicjat i seminarium w Nswame, duże zakłady koło Kaforidua i wiele innych. Oglądałem także wielki zakład dla 1000 młodzieży w Lome — stolicy kraju Togo, należący do Zgromadzenia Misji Afrykańskich z Lionu, gdzie przełożonym jest Polak Ks. Kapuscik.

Zauważyłem także, że misjonarze czują wielki sentyment dla miejscowej ludności. Widać było uczucie to jest silne i obejmujące wszystkich bez względu na wiek.

Kończąc moje wspomnienia z dalekiej Afryki, muszę również podkreślić, że poznanie ludzi o ciemnej skórze wspaniale powiększyło cały mój świat. Widziałem przede wszystkim u tych czarnych ludzi głęboką wiarę w Boga. Widziałem jak ci czarni ludzie przystępowali licznie do komunii św., jak oni potrafili długie chwile klęczeć przed Najświętszym Sakramentem i rozważać o wielkim miłosierdziu Boga i Jego cudownej miłości ku człowiekowi.

Druga poważna grupa mieszkańców Afryki to islamici i animiści.

Przez jakiś czas utrzymywało się wnaucie o Afryce podejrzenie, że pojęcie Boga, Istoty Najwyższej, nie jest pojęciem oryginalnym, afrykańskim, że przyjęło się ono i rozpowszechniło po całej czarnej Afryce pod wpływem misji chrześcijańskich. Podejrzenie to jednak rozwiało się, gdy zapoznano się z najstarszymi wierzeniami Czarnego Łądu, spoczywającymi często w rękopisach. Już 250 lat temu, a więc jeszcze przed rozwojem misji, podróżnik angielski Bosmann, zwiedzający wybrzeże Zatoki Gwinejskiej tak pisał o wierzeniach jego mieszkańców: „Mają oni jakieś pojęcie o prawdziwym Bogu, któremu przypisują wszechmoc i wszechobecność i wierzą, że to On stworzył wszechświat, dlatego właśnie wyróżniają Go ponad małe bożki, ale nie składają mu ani ofiar, ani modłów”.

Zapis ten naprowadza na twierdzenie, że wśród wszystkich plemion Czarnej Afryki koroną wszystkich wierzeń jest wiara w Boga najwyższego, stwórcę wszystkiego, co istnieje, nie wszystkie jednak plemiona Boga temu oddają cześć.

Wśród plemion żyjących na Wybrzeżu Zatoki Gwinejskiej, najwyższa istota nazywa się u Aszanów — Nyame, u plemion Ewe — Mawu, u plemienia Joruba — Olorum. Istota ta jest stwórcą wszystkiego i niewidzialnie przebywa na wysokościach. Wśród plemion zamieszkujących Togo panuje przekonanie, że Bóg wraz ze swoim miejscem zamieszkania — niebem usunął się na wysokości, ponieważ zraził się zwyczajem ludzi mieszkających na ziemi, wycierających o niebo swoich brudnych rąk. Mawu jest wymieniony przez ludzi Ewe i inne plemiona mieszkające na terenie Dahomeju przy okazji podejmowania podróży lub rozpoczęcia jakiegoś ważnego przedsięwzięcia. Modlą się tak: „Mawu, Ty wglądasz w me wnętrze, we mnie całego, takiego, jakim jestem. Nic nie wiem i nic nie mogę. Przyjdź mi z pomocą i daj powodzenie”.

U Pigmejów, którzy są najbardziej prymitywnymi spośród wszystkich ludów afrykańskich, cechą charakterystyczną religii jest wiara w Boga.

Z bóstw niższych od istoty najwyższej, którego kult jest bardzo rozpowszechniony wśród plemienia Ga, mieszkającego na terenie obecnej Ghany, jest bóg piorunów Gua. Bóg ten jest bogiem kowali i kapłani tego kultu z zasady są kowalami. Świątynie Gua to przeważnie wiejskie kuźnie, lub też domki zbudowane w lesie, w których złożone są kowalskie narzędzia. Symbolem piorunu jest toporek, którym bóg piorunu zadaje ciosy.

W Dahomeju, gdy rozpoczyna się burza, urządza się procesje dookoła wsi, bijąc w bębny i wołając wysokim głosem co ma naśladować bicie piorunów. Burzę uważa się bowiem jako objaw gniewu bożka. Wierzą, że musi się to zakończyć śmiercią człowieka, uderzeniem w drzewo lub chatę. Ofiarami oczyszcza się miejsca skutku gniewu bożego.

U plemienia Aszanti zamieszkującego okolice Kumasi na terenie Ghany, jednym z najważniejszych bóstw jest ziemia, którą uważa się za małżonkę nieba. Czwartek jest dniem poświęconym bóstwu. W tym dniu żaden Aszant nie będzie uprawiał ziemi. Prawo plemienne przewiduje za naruszenie tego prawa surowe kary. Przed rozpoczęciem głównych prac na roli Aszanci składają ziemi ofiarę, by zapewnić sobie obfite plony. Co roku przez osiem dni odbywają się specjalne uroczystości, podczas których odmawia się modlitwy.

W Ghanie cieszy się dużym kultem wąż — pyton. Historia tego kultu jest następująca. Wiele lat temu, gdy plemię do którego czciciele należą, prowadziło z innym plemieniem wojnę, wąż ten ocalił ich przodków od całkowitego wyniszczenia. Cofając się przed najeźdźcami, a raczej po klęsce beładnie przed nimi uciekając, wojownicy plemienia znaleźli się nad brzegami wielkiej rzeki, której nie mogli przekroczyć musieli, mając na tyłach okrutnych nieprzyjaciół. Wtedy skutkiem ofiary złożonej pytonowi, rzeka zarośla się od węży, które swoimi ciałami utworzyły most, tak że całe plemię suchą nogą uszło na drugi brzeg. Dla wężów przeznaczają się świątynię, do której ludzie przychodzą oddawać mu cześć, także chorzy i kalecy wzywają jego pomocy.

Świątynia ta, jest to wielki budynek utworzony z błota. Posiada parę niewielkich izdebek w których żyją pytony. Węże te są całkowicie obłaskawione i zawsze tak najedzone, że nie zdradzają ochoty do zaatakowania kogokolwiek, gdy kapłan wyprowadza je na żądanie ze świątyni.

Świątynie pogańskie w Afryce są zbudowane z niewypalanej gliny, czyli z błota wyschłego na słońcu i z drzewa. Ściany i kolumny świątyni pokryte są płaskorzeźbami, barwionymi na różne kolory przedstawiającymi zarówno bezpostaciowe wzory geometryczne, jak i świat zwierzęcy. Jedynie więc świątynie bóstw dają właściwe świadectwo sztuce afrykańskiej. Domki bowiem mieszkalne Murzynów z nielicznymi wyjątkami są ubogie i zadziwiają niekiedy tylko swym kształtem, nie wystrojem. Rzadko zdarza się, by samo bóstwo było przedstawione w postaci ludzkiej lub przypominającej człowieka. Nawet świątynie bóstw głównych nie zawierają lecz tylko symbole rozmaite ich mocy i panowania. Kult sprawowany w świątyniach nie polega jedynie na składaniu ofiar przez kapłana i odprawianiu modlitw. Kult ten jest publiczny, uczestniczy w nim cała społeczność wyznająca dany kult, grając na rozmaitych instrumentach muzycznych, bijąc w bębny i śpiewając. Ofiarę natomiast składa sam kapłan.

Uroczyste święta w Ghanie

Do najbardziej uroczystych świąt należą obchody Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Nastrój świąteczny trwa już od połowy listopada. Ludzie przy tej okazji ofiarują sobie nawzajem rozmaite prezenty jak jajka, koguty, koszyki orzechów kokosowych lub bulwy yam — podobne do naszych kartofli, ponieważ tych w Ghanie się nie uprawia. Yam, w byłych terytoriach francuskich Afryki, nazywa się igname. To jest ogromna, maczna, słodkawa bulwa. Obok manioku stanowi podstawę pożywienia afrykańskiej ludności. Doprawia się je olejem palmowym, jajkami, wołowym lub baraním gularzem z czerwonym pieprzem. Nowe bulwy z gorącej ziemi wydobywa się od września do listopada.

W sklepach takich miast jak Akra, Kumasi, Sekondi, Takoradi, Koforidua, Tamale roi się naprawdę od kupujących, którzy przybywają często z bardzo dalekiego buszu. Można także wysyłać prezenty w daleki świat. W wielkim domu towarowym „Kingsway”, w samym centrum Akry, na piętra wchodzi się po ruchomych schodach, tam informuje się o ostatnich lotach samolotów przed świętami do Nowego Jorku, Londynu, Rzymu, Paryża i Kairu. „Kingsway”, podobnie jak inne sklepy jest udekorowany wielkimi płacami śniegu ale z papieru. Od początku grudnia wysyła się kartki z życzeniami do przyjaciół.

Święta Bożego Narodzenia są ogólnym świętem ludowym, święci się je powszechnie i triumfalnie zupełnie jak u nas na Wielkanoc. Po ulicach rozlegają się huki petard, podobnie i w parkach. Odbývają się publiczne zabawy. Święta Bożego Narodzenia obchodzą wszyscy katolicy, ewangelicy, metodyści, anglikanie, wyznawcy amerykańskiego kościoła apostołskiego, uroczyste obchodzą je też i to z całą dostojnością niechrześcijanie — animiści. Ci ostatni przez cały rok co miesiąc obchodzą uroczyste kult jednego z bożków. Jeden jednak miesiąc jest wyłączony z tego kultu, mianowicie miesiąc grudzień, kiedy to cała wieś, czy miasteczko oddaje cześć „Białemu Człowiekowi”, wychodzą bowiem z założenia, że także Boga białych mieszkańców Ghany należy w sposób właściwy uczcić.

Nastrój wesela osiąga szczyt w dniu 24 grudnia. Wtedy wszystkie domy są od rana bogato udekorowane liśćmi palm i innych ozdobnych roślin. Dzieci budują szopki z bambusu, lian i liści. Czarne niewiasty czynią zakupy. Kiedy zaś zapadnie szybki i głęboki mrok afrykański, na wysokim, ciemnym niebie zabłyśną dalekie gwiazdy, wtedy po

wsiach w dalekich dżunglach, miasteczkach i miastach wyzwala się prawdziwa radość świąteczna, którą aby opisać, trzeba by być Murzynem. Dzieci wybiegają na drogi, ulice z korkowcami, starsi wystrzelują rakiety kolorowe, biją w bębny, dmą w afrykańskie rogi, tańczą i śpiewają. Mężczyźni udają się przed dom swych rodziców i strzelają na ich cześć, składając im równocześnie serdeczne życzenia. Ci zadowoleni błogosławiają im uroczyście. Po tym bowiem zło nie będzie ich niepokoić, następnie zaczyna się wieczerza w domu, pośród rodzin i znajomych. Przeważnie spożywa się starą potrawę, palącą jak słońce afrykańskie, zupę z orzeszków ziemnych sownie przyprawioną czerwonym pieprzem, w której macza się ugniatane w rękę placki fu-fu. Jadłem je na przyjęciu u misjonarzy. Fu-fu jest to rodzaj gotowanych bułek w parze, same w sobie są mdłe i bez specjalnego smaku. Dopiero tłusty, bardzo ostry sos, w którym pływają soczyste kawałki ryby lub mięsa dodaje smaku.

Przed samą ucztą poświęca się kilka chwil bliskim, których zabrakło przy stole wigilijnym. Potem rozpoczyna się wesola uczta. Wszędzie rozlega się muzyka, wiele się tańczy. Następnego dnia kolednicy z szopką z dobrą orkiestrą obchodzą dom za domem, ulicę za ulicą, grają i śpiewają ghańskie koledy.

Najweselej obchodzi się tu największe święto w Ghanie, święto Nowego Roku. Święto to wypada akurat w najgorszym okresie, właśnie wtedy, gdy znów dręczy świat piekąca tyrania słońca, gdy zły wiatr harmattan, przyćmiewa słońce szarą zasłoną pyłu, wysuszając ziemię i nękając ludzi gorącym swym tchnieniem. W ostrych podmuchach schnie wszystka trawa na stepie, szarzeją piuropusze palm nad brzegiem oceanu. Pustoszeją wówczas pola i ogrody, więdną kwiaty, coraz trudniej o owoce i świeże jarzyny. Co wieczór i co rano ludziska skrzętnie polewają grządki i kwiatki w ogródkach. Nad spieczoną burą sawanną znów wznoszą się jasnopopielate plachty dymu, chłopci palą busz, rozpoczyna się nowy okres upraw pod nowe zasiewy.

Ale właśnie wtedy, w ten niedobry czas, pod smutnym niebem człowiek obchodzi swe święto radości, wtedy obchodzi się tradycyjnie obrzędy związane z Buronya, świętem białego człowieka, jak tam nazywa się Boże Narodzenie. Obchody, które są mieszaniną zwyczajów europejskich i afrykańskich tradycji ludowych, trwają aż do Nowego Roku. Każdy stara się spędzić ten dzień w rodzinnym domu. Dawniej uważano, że brak przy rodzinnym stole kogoś bliskiego w Nowy Rok, gdy wyruszał na morskie połowy czy też polowanie w głąb dżungli czy w niebezpieczną drogę, oznacza, że ten człowiek już nigdy nie wróci. Obecnie już w to się nie wierzy, ale każdy pilnie spieszy w tym dniu na łono rodziny. Na powitanie Nowego Roku wioski i miasteczka przywdziewają odświętną szatę, lśnią od czystości ulice i domy, które ozdabia się zielonymi gałęziami palm i wycinankami z kolorowego papieru. Przy każdym natomiast domu zielenią się pędy specjalnej rośliny, której ziarno wcześniej zasiano i często skrapiano wodą, by w ten sposób przeciwstawić rozwijające się życie wyniszczającemu harmattanowi, by w ten sposób wykazać symbolicznie, że człowiek musi odnieść zwycięstwo nad gwałtami przyrody. Pod koniec dnia sylwestrowego nastaje chwila dziękczynienia Bogu za wszystkie dobrodziejstwa odchodzącego roku. Na placach i ulicach zbierają się starzy i młodzi, tańcząc, grając i śpiewając. Dopiero późną nocą wszyscy zbierają się w

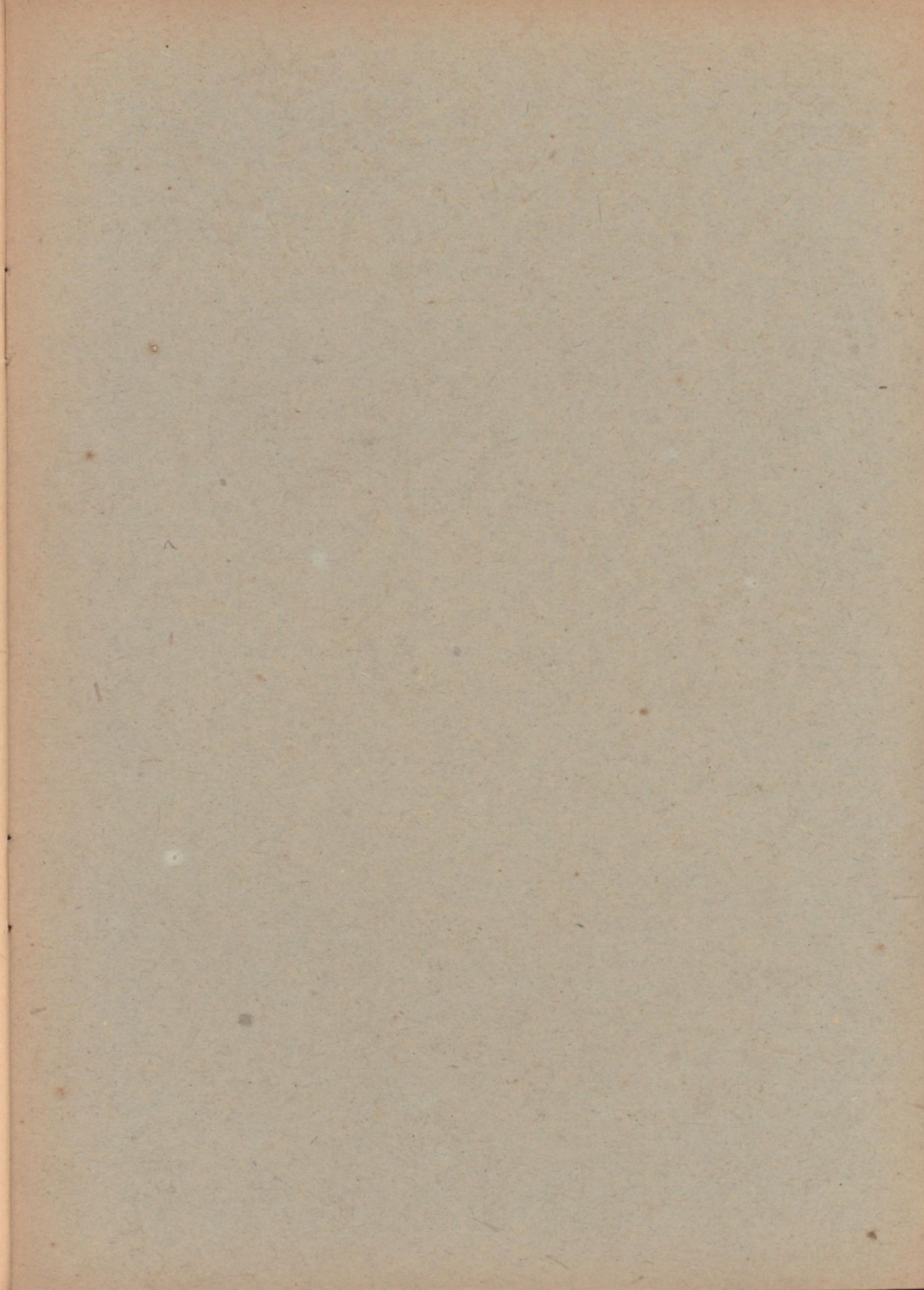
rodziny w domach, na dużych podwórzach. Dzieci spędzają tę noc w specjalnie przez nie zbudowanych szałasach z liści palm i kijów bambusa przyniesionych z lasu, to ma im przypominać zależność od dżungli, która ich żywi. O północy z każdego domu rozlegają się wystrzały na znak radości, z prastarych strzelb. Z morza dochodzą dźwięki syren statków znajdujących się w pobliżu. Po północy znów lud wylega na ulice. Wśród barwnego tłumu pojawiają się grupy chóralne, które chodzą od domu do domu i śpiewają. Śpiewacy ubrani są w stroje ludowe innych narodów Afryki dla podkreślenia, że pieśni ich mają przynieść szczęście całej Afryce. To trwa do świtu. Rano około godz.

8-9 cała rodzina zbiera się w izbie wokół rodzinnego stołka drewnianego pięknie rzeźbionego, który jest symbolem jedności rodziny, żywych, umarłych i tych którzy się w przyszłości urodzą. Po kolei, według wieku przechodzą wszyscy przed owym stołkiem, obok którego siedzi ojciec rodziny i składają dary takie jak maniok, jajka, wino palmowe. Jeśli w rodzinie znajduje się wdowa, ma ona obowiązek przez trzy lata z rzędu po śmierci męża przynosić przy tej okazji najbardziej ulubioną potrawę, przede wszystkim tę, którą jadł w Nowy Rok. To bowiem ma być zapewnieniem, że będzie wierna jego pamięci przez cały rok. Kiedy wdowa przechodzi, wszystkie obecne kobiety wydają trzykrotny szloch. Każdy członek rodziny przechodząc obok stołka precyzuje sobie w myśli życzenia na Nowy Rok, najmłodszy natomiast musi je wypowiedzieć głośno. Po tym następuje uczta, śpiewy i tańce. Przed obiadem należy złożyć życzenia miejscowemu chłofowi — naczelnikowi.

Przed jego siedzibą zbierają się wszyscy mieszkańcy, gra się najpiękniejsze melodie na starych instrumentach, tańczy się taniec ludowy. Przede wszystkim Nowy Rok jest dniem, w których od rana muszą być otwarte drzwi dla krewnych, przyjaciół i znajomych. Liczba gości w domach ghańskich jest wyrazem szczęścia, gdyż goście nie przychodzą z pustymi rękami. W Nowy Rok nie zapomina się także o zmarłych i chorych w szpitalach. Przynosi się chorym owoce i książki. Nikomu nie powinno nic zabraknąć do szczęścia w tym dniu. Na rodzinnym stole powinno być pieczone jagnię lub coś z drobiu, do tego tufu oraz ryż. Nie można jednak tego dnia postawić na stole żadnego owocu ani żadnej jarzyny z własnego ogrodu czy nawet zakupionych za własne pieniądze. Kto bowiem tak postępuje wykazuje, że nie ma żadnych przyjaciół.

Uroczystości więc Nowego Roku pełne są symboliki i są doskonałą okazją do umocnienia więzów rodzinnych i przyjacielskich. Zresztą Murzyni są bardzo gościnni dla wszystkich. Podczas przyjęć na pogrzebie i na weselu, podobnie jak na wschodzie pośród Arabów oznaką grzeczności i szacunku jest podanie współbiednikowi do ust odpowiednio przygotowanego kaska np. kawałka chleba ułamanego z bochenka ugniecionego w kulkę i umaczanego we wspólnej misie, w Afryce pośród czarnych można być przedmiotem równie dużej uprzejmości. Nalewa się bowiem do kielicha wina i wszyscy obecni kolejno z niego piją, podając sobie z rąk do rąk. Z wielu względów, a przede wszystkim ze względów higienicznych Europejczycy chętnie odmówiliby przyjęcia tych oznak szacunku. Biada jednak temu, kto by tak postąpił. Byłoby to uważane za równie wielką obrazę, jak wielką cześć i szacunek chciano okazać tym zwyczajem bardzo dawnym.





Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.

zlec. 762 - 1200 egz. - 09.1967 N6/17